N^er 216. ROK 1839. PIĄTEK 20 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczy. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie. Jutro Mateusza Ap.

Imiona Sławiańskie. Jutro Bożydar.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27 ' 5''', 031	+ 8°, 6	3''', 94	Zaden	Pochmurno	Mgła
19	2	4, 696	+ 16, 8	5, 07	ZPł Zachodni słaby	Chmury	
	10	4, 905	+ 11, 9	4, 95	Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz

Ogłaszając prenumeratę na następny kwartał, Redakcya Gazety Krakowskiéj *uprasza Szanownych Abonentów o wczesne zapisywanie się; gdyż późniéj zgłaszający się nie będą mogli odebrać pierwszych numerów Gazety, albowiem Redakcya taką tylko ilość exemplarzy wybijać postanowiła, jaka po obliczeniu* najdaléj do dnia 6 Paźdz. r. b. *Abonentów, okaże się być potrzebną. — Prenumerata kwartalna Złp.* 10, *miesięczna Złp.* 4.

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 4 Września. —

Galignani's Messenger zawiera następującą depeszę z Bajonny 3 września: »Piszą z Passage. Traktat pokoju w celu przywrócenia spokojności prowincyj Guipuskoi i Biskai został w dniu 29 z. m. zawarty pomiędzy Esparterem i Marotem z zawarowaniem jednak przyjęcia przez kortezy. Główne warunki są: Dobrowolne poddanie się mieszkańców, w zamian za zapewnienie zachowania *fueros*, pozostawienie oficerów karlistowskich w ich stopniach i przeznaczenie pensyi tym którzy rany ponieśli. Pod temi warunkami 25 batalijonów i 10 szwadronów Marota gotowe są broń złożyć.«

Czas pobytu rodziny królewskiéj w zamku Eu nie jest jeszcze stanowczo oznaczony.

Wczorajszym doniesieniom dziennika *Temps* względem zamierzonych zmian w gabinecie, zaprzecza *la Presse* najzupełniéj.

Względem wczoraj umieszczonéj depeszy telegraficznéj donoszącéj, że Espartero i Maroto niemogli się porozumieć, mówi *Journ. des Déb.* »Odrzucone przez Espartero warunki, tyczyły się bezwątpienia małżeństwa młodéj królowéj z synem Don Carlosa. Tego warunku Maroto nie zdoła nigdy utrzymać. Obstawanie jego jednak dowodem jest, że jakkolwiek pragnie oddalić Don Carlosa z Hiszpanii, nie ze wszystkiem zrzekł się sprawy tego xięcia. Ale okoliczności są tego rodzaju, że poprzestać będzie musiał na tém co się da zrobić. Don Carlos obecnie, kiedy połowa wojska odstępuje od niego, nie może w żaden sposób spodziewać się otrzymania tego, czego nie chciano mu przyznać wtedy, kiedy jego armija zajmowała całą Kastylię i sięgała pod sam Madryt.

— Dnia 5 Września —

Commerce podaje następującą telegraficzną depeszę z dnia 3 września z Bajonny. Jenerał 20 wojskowéj dywizyi do ministra wojny. »Na rozkaz Espertera w dniu 29 sierpnia wstrzymane zostały wszelkie kroki

nieprzyjacielskie w Guipuzkoi i Biskai na czas trwania układów dla przywrócenia pokoju w tych prowincyach. Karliści cofnęli się z Andoain do Tolozy gdzie zgromadzają się bataliony które pozostały wiernie.

— *Dnia 6 Września.* —

Commerce podaje depeszę telegraficzną z dnia 5 b. m. Prefekt marynarki do ministra marynarki. Dowódca Mathieu donosi mi, że władze hiszpańskie otrzymały urzędowne doniesienia o traktacie między Esparterem i Marotem względem pacyfikacyi Guipuzkoi, Biskai i Kastylii. Krystyniści zajęli Andoain. Wszędzie nieustannie brzmią dzwony i mieszkańcy przepełnieni są radością.

— *Madryt* 28 *Sierpnia.* —

Listy które z San Sebastian, Bilbao, Vittoryi i w ogóle z prowincyj północnych, przybywają z zupełną prawie pewnością wróżą, że wkrótce wojna zakończy się za pomocą tranzakcyi, a nawet podają punkta które mają być zasadą téj ugody. Podług tych prowincye będą miały zapewnione na lat 25 dotychczasowe przywileje i swobody, a jenerałom i oficerom karlistowskim zaręczony będzie żołd i stopnie, za co oni poddadzą się berłu królowéj. Te warunki jak zapewniają projektowane zostały przez Maroto, a przez lorda John Hay przedstawione rządowi angielskiemu w celu zyskania zabezpieczenia przez tenże rząd dopełnienia warunków. Tem bardziéj mieszkańcy tutejsi skłonni są wierzyć tym pogłoskom; że pułkownik karlistoski Martinez, który poprzednio służył w pułku gwardyi ułanów królowéj, w dniu 18 jako parlamenter przybył do głównéj kwatery Espartera, i miał z nim długą rozmowę, poczem tenże wysłał do Madrytu gońca, który tu przybył d. 21 i wręczył depeszę ministrowi wojny. Minister udał się natychmiast z otrzymanemi depeszami do królowéj i po odbytéj radzie ministrów, tego samego dnia zaraz został wysłany jeden goniec do Espartera a drugi do Paryża. Warunki jakie obecnie podał Maroto; przed dwoma już laty przedstawiał Espartero i wtedy odrzucone zostały z pogardą.

Ministeryalne intrygi, nie ustają tu w swoim biegu. Minister skarbu Ximenes który był w tajemnem porozumieniu z exaltowanemi, otrzymał dymissyę, a ponieważ przy dającym się przewidzieć upadku gabinetu, nikt nie ma ochoty na objęcie teraz wydziału, poruczono zatem tymczasowo wydział skarbu ministrowi marynarki. Słychać że Espartero żądał mieć szefem swego sztabu głównego jenerała don Antonio van Halen, Alaix zaś sprzeciwiał się temu, ponieważ van Halen znajduje się pod sądem wojennym, z powodu cofnienia się z pod Segury; z tego powodu miało powstać nieporozumienie między Esparterem i ministrem wojny.

Po odstąpieniu Marota minister wojny Don Carlosa wydał do wiernych wojsk następującą odezwę.

»Ochotnicy! Wypadek tak nadzwyczajny że w historyi waszego kraju nie ma przykładu podobnego, zaciemniać będzie chwałę na jaką słusznie zasłużyliście w téj heroicznéj wojnie, jeśli niektórzy z was trwać będą w odstępstwie do którego wczoraj dali się wciągnąć. Pod pozorem pokoju dozwolono nieprzyjacielowi w kraj wasz wkroczyć, wstyd porażki zakryje laury któremi się dotychczas okryliście. Zawiedziono prawy charakter wielu między wami. Uczynione naszemu królowi i panu przełożenia, są niegodnemi waszego męztwa, i niepomyślicie nawet o tém, żeby go w ręce waszych nieprzyjaciół oddać. A na tém właśnie ogranicza się pokój w którego imieniu zwiedziono wielu z pomiędzy was. Służcie królowi ochotnicy! Wzbudźcie heroizm który przez sześć lat okazywaliście i nie plamcie go haniebną zdradą. Pokój za który żądają abdykacyi króla, któremu przysięgaliście, pokój, który między dowódcami wojskowemi bez upoważnienia i zatwierdzenia zawarty został, nie jest niczem więcéj jak podstępem, wcelu opanowania kraju, którego siłą niemogli zdobyć. Nie oszukujcie się: jest to najnikczemniejsza zdrada. Lepiéj umrzeć niż poddać się! Sprawa naszéj religii jest w niebezpieczeństwie, równie jak sprawa króla, którego przyrzekliśmy bronić z wytrwałością i honorem. Jesteście prawi, jesteście waleczni, jesteście bohaterami. Nie potrzebuję więcéj wam mówić. Ochotnicy, niech żyje religija, niech żyje król.

Vilafranca, 26 sierpnia 1839 r.
Juan Montenegro.

Don Carlos zaras za przybyciem do Navarry wydał proklamacyę, w któréj ogłasza Marota za zdrajcę stanu pierwszego rzędu. Udaje on się z juntą do Echevary. Wojsko jego składa się teraz z 18 wiernych jeszcze batalionów nawaryjskich i alawskich. Elio został mianowany tymczasowo naczelnym dowódcą, ale nie długo zapewne nim będzie,

ponieważ wojsko nienawidzi go. Po nim nastąpi Moreno, olbo Villareal, Hrabia Negri którego uważać można, jak drugiego Marota, przybył w dniu 29 sierpnia z sześciu wozami amunicyi do Tolozy. Moreno w dniu 20 był w Elizondo. Wychodztwo z prowincyi północnych do Francyi, znaczniejsze jest niż kiedykolwiek.

— *Dnia* 29 *Sierpnia.* —

Za pewno głoszą, że po ukończeniu pacyfikacyi prowincyi biskajskich, Espartero uda się do Madrytu i zostanie mianowany naczelnym wodzem siły lądowéj i morskiéj. Wtedy mają być utworzone sześć korpusów armii i ustawione w rozmaitych częściach Hiszpanii, dla utrzymania spokojności publicznéj.

Nie zbywa tu na domysłach w jaki sposób ostatecznie zakończą się rozpoczęte w północnych prowincyach układy. Nie wątpią o tém, że Maroto jest zdrajcą, i że dozwolił jenerałowi Espartero bez przeszkody zająć większą część silnych punktów karlistowskich, aby potem mógł wojsku powiedzieć na usprawiedliwienie swoje: »Nie mamy nic do wyboru, jak tylko układać się z krystynistami.» Mniemają, że Anglia i Francya zechcą zaręczyć za dopełnienie warunków, i że dla bezpieczeństwa mieszkańców, Bilbao otrzyma garnizon angielski, a San Sebastian francuzki.

Gazeta Dworska zawiera mnóstwo mianowań na senatorów; między niemi uważano panów Campuzano z Burgos i Pita Pizarro z Potevedra.

Piszą z Bajonny 3 września. Pacyfikacya postępuje swoim torem. Dowiadujemy się z San Sebastyan, że po podpisaniu traktatu pokoju między Espartero i Maroto, dowódca karlistowski w Bermeo, Simon de la Torre, otrzymał rozkaz udania się z garnizonem kastylijskim w oznaczone miejsce dla dopełnienia przeznaczeń traktatu. Podobnyż rozkaz otrzymała dywizya Guipuskoi na linii od Andoain. W tym przypadku szczególnie czynnemi mieli być ajenci angielscy, i oni to skłonili Espartera do rozpoczęcia na nowo zerwanych już układów.

Z San Sebastian donoszą, że na brzegach karlistowskich wszędzie powiewa flaga biała, i że Urbistondo, Simon Torre i inni dowódcy karlistoscy podpisali już zawieszenie broni. Mieszkańcy tak uciśnionego wojną kraju, wszędzie z radością przyjmowali wiadomość o zbliżającym się pokoju.

W Bajonnie znajduje się już więcej niż 300 zbiegów z Hiszpanii, między temi znajdują się wszyscy jezuici z klasztoru S. Loyola.

— *Konstantynopol* 16 *Sierpnia.* —

Wczoraj kapitan Anselme wrócił tu z Alexandryi. Przeciw wszelkiemu oczekiwaniu dywanu, Mehmed Ali stanowczo wzbronił się przystać na uczynione mu przełożenia, które przywiózł kapitan francuzki. Zamiar Mehmeda Ali jest już jawny, chce on zyskać czas i zawikłać bardziéj interes, wbudzając niespokojność na innych punktach państwa tureckiego.

Rozmaitości.

Zdarzenie na polowaniu, prawie à la Münchhausen.

Kapitan Marryat powtarza w następujący sposób zdarzenie opowiadane przez sławnego strzelca bawołów kapitana Scott. Znajdowałem się młodym jeszcze będąc na polowaniu na bawoły w Arkanses, miałem silnego: dobrze ułożonego konia, i ścigałem bawoła, kiedy przybyliśmy do rozpadliny na równinie, tak szerokiéj, iż zaledwie zwierzęta mogły przezeń przeskoczyć. Bawół przeskoczył najprzód, ja byłem tuż za nim, podniosłem się na siodle i schyliłem się aby zobaczyć jak głęboką była rozpadlina. Wtéj chwili bawół zwrócił się aby uderzyć, koń mój postrzegł to i także zwrócił się. To szybkie poruszenie wyrzuciło mię z siodła ale zawiesiłem się okok konia tak że jedna noga moja leżała na szyi konia, a głowa znajdowała się pod jego brzuchem. Bawół natarł i to z téj strony gdzie ja wisiałem, koń ciężarem moim tak bardzo był wstrzymywany w biegu, że bawół co chwila bardziéj zbliżał się do niego. Nakoniec siły moje słabnąć zaczęły; czułem, że już tylko kilka chwil zdołam utrzymać się; głowa bawoła była już bardzo bliską mnie, czułem już nawet jego ognisty oddech. Już uważałem się za zgubionego, w téj chwili trwogi i rozpaczy nie mogłem przypomnieć sobie innéj modlitwy prócz pierwszego wiersza pieśni którą dzieckiem będąc śpiewałem: »Panie udaję się na spoczynek.» Ten powtórzyłem kilkakrotnie, kiedy koń nagle zwrócił się, uszedł bawołowi i przeskoczył przez rozpadlinę w ziemi. Rzut tego skoku nie wiem jakim sposobem cisnął mię na szyją konia,

z któréj łatwo do siodła trafiłem. W téj chwili dopiero pomyślałem o strzelbie i ujrzałem, że przez cały czas niebezpieczeństwa trzymałem ją silnie w jednéj ręce. Zwróciłem konia i zacząłem na nowo gonitwę za bawołem i w kilka chwil położyłem go trupem.

Skutek dobroczynności.

— Następujący zupełnie prawdziwy wypadek jest obecnie przedmiotem rozmowy w towarzystwach paryzkich: »Pewien znany literat, człowiek wesołego humoru, był niedawno u kommissarza policyi na wieczerzy. Podczas stołu, przy którym się obadwa ochoczo zabawili, przyprowadzono jakiegoś człowieka, któremu zarzucano, że jest włóczęgą. Organ porządku i sprawiedliwości zaczął go wypytywać. Litość brała na widok starca, który chociaż się z żywością uniewinniał, i oświadczał, że jest ojcem młodéj dziewczyny, będącéj z powodu jego nieobecności bardzo niespokojną, przecież miał być wtrąconym do więzienia. Literat nasz zaczął wszelkiemi sposobami bronić starego żebraka, i nakłonił kommissarza tak dalece, że go puścić kazał. Co większa, literat wyjął z kieszeni 5 franków i wsunął je potajemnie swojemu klientowi w rękę, zalecając mu, aby na przyszłość był ostrożniejszym.» Mój panie,» rzekł tenże ze łzami w oczach, nigdy nie zapomnę o téj dobroczynności.» Upłynęło kilka miesięcy, w przeciągu których nadarzyła się literatowi sposobność przekonania się, że mniemany włóczęga jest poczciwym wprawdzie człowiekiem, ale bardzo mało dbającym o materyalne stosunki swojéj młodéj pięknéj córki. — Teraz opowiemy uboczny wypadek, który podobnież tego roku w Paryżu się wydarzył. Jednego poranku wikarynsz, kanonik katedry *Nôtre Dame*, tknięty apoplexyą, schodzi nagle ze świata, i nie zostawia po sobie żadnego testamentu, tylko znaczny majątek który na mniemanego włoczęgę w spuściźnie spada. Człowiek ten odebrawszy rzeczoną puściznę; dopytuje się z skwapliwością o swojego obrońcę, który będąc niegdyś u komissarza, wcisnął mu w rękę jako jałmużnę 5 franków, i wybawił go z więzienia, i ofiaruje mu rękę swojéj córki, a z nią 200,000 franków w posagu. Autor nasz ożenił się z nadmienioną dziewczyną, jest teraz, bogatym deputowanym, i słusznie śpiewać może znaną piosnkę: *Że dobroczynność nigdy na złe nie wychodzi.*

Doniesienie Urzędowe.

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okregu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w skutek reskryptu Trybunału I. Instancyi W. M. Krakowa z dnia 27 sierpnia 1839 roku Nro 6375 odbywać się będzie w dniu 26 września r. b. w domu pod L. 521 w gminie IV M. Krakowa stojącym, o godzinie 9 zrana licytacya ruchomości massę ś. p. Franciszka Sapalskiego składających jako to: stolarszczyzny, żelaza, naczyń miedzianych, i t. p. Chęć licytowania mający z gotową srebrną *courant* brzęczącą monetą przybyć raczą.

Kraków dnia 19 września 1889 r.

(1r.) Sebastyan *Korytowski.*

Doniesienie prywatne.

Podpisany zostawszy przez Wysoki Senat Rządzący W. M. Krakowa i J. Okręgu dnia 8 sierpnia r. b. do L. 4581 D. G. S. Komornikiem Sądowym zanominowanym, ma honor zawiadomić kogo to dotyczeć może, iż kancellaryą swą utrzymuje w kamienicy naprzeciwko Władz sądowych przy ulicy Grodzkiéj pod L. 121 sytuowanéj.

(2r.) Ludwik *Będziszewski* Kom. Sądowy.

Pisarze Banku Pobożnego.

Na żądania strony interessowanéj zawiadamiają, iż od fantu Namizmat złoty ważący dukatów $10\frac{1}{4}$ dnia 31 października 1837 roku do Nru 33 pod Lit. J., w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć. Przeto wzywają wszystkich interes w tym mających, aby o wykupienie tego fantu najdaléj do dnia 6 listopada b. r. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym fant rzeczony, osobie zgłaszającéj się, po tym przeciągu czasu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 10 września 1839 r.

X. Seraph. *Piątkowski.*

Stachowicz K. B.